

Co zawałam w wyprawce – 10 największych błędów



Pierwsza ciąża jest cudownym czasem. To tak naprawdę ostatnie chwile w naszym życiu, kiedy my, kobiety, możemy korzystać z tak nieskrępowanej swobody i takiej ilości czasu wolnego (o ile, oczywiście, nie postanowimy ambitnie, że będziemy pracowały do połowy dziewiątego miesiąca). Czym się wtedy zajmujemy? Kompletowaniem wyprawki! Kupujemy więc ubranka, mebelki, wózki, kremiki i inne cuda, wszystko co najlepsze dla naszych maluchów. Wijemy gniazdo. Jednak kiedy maluchy okazują się być całkiem realnymi *człowiekami*, rewidujemy nasze poglądy na to, co powinnyśmy były kupić. I najczęściej okazuje się, że część pieniędzy poszła w błoto, bo a to rzeczy są

niepraktyczne, a to lepiej używają nam się ich inne wersje. Niniejszym całą poniższą listę moich błędów dedykuję wszystkim ciężarnym, które oczekują swojego pierwszego dziecka.

1. Wózek – czy aby na pewno 3w1?

Pisałam już o tym przy okazji recenzji Baby Joggera. W wózkach typu 3w1 fajne jest to, że są solidne i mają dmuchane koła. Jednak gdybym po raz drugi miała podejmować decyzję o wózku, to posłuchałabym tych wielu głosów doświadczonych rodziców, na które jako ciężarna *pierworódka* byłam głucha. Nie wydawaj pieniędzy. Kup gondolę i fotelik, na spacerówkę przyjdzie czas później. To naprawdę ma sens!



2. Butelki – nie szalej kobieto!

Zamierzasz karmić piersią? Super, tego się trzymaj, daj sobie szansę, może akurat Tobie się uda! Jeżeli zamierzasz, to po kiego grzyba kupujesz cały ten arsenał butelek, smoczków, sterylizatorów i podgrzewaczy? Sprawdź najpierw, czy Twoje dziecko nie będzie się przypadkiem lubowało w cycusiu, bo w

takim przypadku te wszystkie plastiki jeszcze długo będą Ci zbędne. Kup na dobry początek jedną butelkę z jednym smoczkiem. Więcej naprawdę nie potrzeba.



3. Ubranka – ja wiem, że ładne...

Gdybym drugi raz miała kompletować garderobę noworodka, kupiłabym tylko i wyłącznie bodziaki, spodenki, skarpetki, pajace na noc i kombinezon na zewnątrz. Nic więcej na początek nie jest potrzebne. Wszystkie piękne bluzy z kapturem, ogrodniczki, spódniczki, sukienusie, wszystko, co tylko *wygląda*, z miejsca bym odrzuciła. Nawet buciki, mimo że słodkie, nie mają większego sensu. No, dla przyzwoitości można nabyć jedną parę, żeby założyć je maluchowi na jakąś okazję i samej sobie sprawić tym przyjemność.



4. Frotowe podkłádki na ramię

Kupiłam jedną i nawet nie rozpakowałam. Od samego początku do końca karmienia i odbijania malucha stosowałam w tym celu pieluszki tetrowe lub flanelowe. A i tak cała byłam wiecznie w mleku i innych ciekawostkach pochodzących z buzi mojego dziecka...



5. Podkładka do wanienki

Kupiona, użyta raz. Kompletnie bezużyteczna. Noworodka, który jeszcze nie trzyma głowy, podtrzymuje się z tyłu pod główkę i za ramię, trochę starsze niemowlę w podobny sposób aż do momentu, kiedy zacznie samo siadać – potem już jest luzik. Na żadnym etapie taka podkładka, czy to frotte, czy gąbkowa, nie ma jak dla mnie żadnego sensownego zastosowania, głównie przeszkadza i zawala miejsce kiedy trzeba ją suszyć.



6. Gadżety typu *trendy*

Podam jeden przykład, ale możecie go dowolnie mnożyć i odnosić do wszystkich modnych pierdółek, które tylko przyjdą wam do głowy. Dowiedziawszy się, że będę mieć chłopca, byłam przerażona, że w momencie zmiany pieluszki cały jego śliczny pokój za każdym razem zostanie zroszony średnio wesołą fontanną. Zakupiłam więc w sklepie Peticado *daszek na ptaszek*. Raz, że był za duży, dwa, że na tak częste zmiany pieluchy, jakie były moim udziałem, nie miałam głowy do tego, żeby go stosować, a trzy, to że fontanna okazała się bardziej śmieszna niż przerażająca. A w tej chwili już w ogóle się nie zdarza. I po co mi to było?



7. Pieluchy – niekoniecznie te za zylion peelenów

Nie spotkałam jeszcze świeżo upieczonej ciężarówki, w świadomości której pieluchy nie funkcjonowałyby jako *Pampersy*. Wszędzie – w szpitalach, w przychodniach, w żłobkach – śmietniki na pieluchy opisane są jako „pampersy”. Coś jak adidas czy jeep. To pierwsza marka, o której myślimy tworząc naszą wyprawkę i płacimy za te nieszczęsne Pampersy kupę (nomen omen) pieniędzy, dopóki ktoś nie powie nam o pieluchach Dada lub dopóki nie zaczną się pierwsze odparzenia. U nas te dwie sprawy złożyły się w czasie i do dzisiaj jestem absolutną fanką Dad, które i mi, i mojemu dziecku bardzo przypadły do gustu. Koleżanka rodząca drugie dziecko powiedziała mi kiedyś, że była jedyną kobietą na oddziale, która przywiozła w szpitalnej torbie Dady. I dlaczego mnie to nie dziwi?



8. Kremy, kremiki, kosmetyki

Jedne mamy polecają takie, inne takie, Sudocrem na to, Emolium na to, a jeszcze Nivea, Bepanthen, Hipp, Linomag – kupmy najlepiej wszystkie! Stop. Zastanów się. Prawdziwe potrzeby swojego dziecka poznasz dopiero, kiedy przyjdzie ono na świat. Kup jeden kremik do buzi, jeden na odparzenia, inne możesz odpuścić dopóki naprawdę nie okaże się, że musisz testować wszystkie po kolei (ja musiałam). Ale na razie oszczędź sobie wydatków, jeszcze zdążysz odpowiednio zagospodarować te pieniądze.



9. Otulacze, śpiworki, beciki

Są ślicznie, pięknie uszyte, w fantazyjne wzory. Nie mogąc się zdecydować bierzemy minimum jeden, ale najchętniej kupiłybyśmy i otulacz, i śpiworek, i becik, i jeszcze może chustę i nosidło. A co jedna rzecz to droższa. Nie poznałam jeszcze mamy, która miałaby za dużo pieniędzy. Po raz kolejny mówię więc: wrzucić na luz, daj sobie na wstrzymanie. Pozwól sobie poznać swoje dziecko, bo jest wielce prawdopodobne, że nie będzie potrzebowało żadnej z tych rzeczy, bo będzie lubiło spać z rękami do góry, a nie otulone, a każde przykrycie będzie mu przeszkadzać. I, dajmy na to, nie będzie lubiło być uwiązane do rodzica. Co wtedy z tym wszystkim zrobisz?

Becik MINKY

Model D3



BELLE-PEITE



10. Gruszka do nosa

Sama nie wiem od czego zacząć. Jest niewygodna, za mała i niehigieniczna. Nie jest przezroczysta, więc nigdy do końca nie będziesz widzieć, czy udało się ją oczyścić. A uwierz mi, takie rzeczy warto wiedzieć. Użyłam gruszki raz i już do niej nie wróciłam. Nie, moje dziecko nie było geniuszem dmuchania nosa od pierwszych dni życia (aczkolwiek z uśmiechem na ustach zobaczyłam oczyma wyobraźni takiego delikwenta). Nie stosuję też Fridy (niestety wzdryga mnie na samą myśl). Są inne rozwiązania, równie skuteczne i wygodne. Gruszcze zdecydowanie mówię nie.



Ja wiem, moja ciężarna, kochana mamusiu, że popełnisz masę błędów, nie da się od nich uciec. Ale proszę Cię, naucz się na tych moich, skorzystaj z moich rad. Dobrze na tym wyjdiesz.

Podoba Ci się to, co napisałam? Daj mi koniecznie znać! Możesz to zrobić na kilka sposobów:

- Polub mój fanpage na Facebooku **KLIK**
- Polub ten konkretny wpis lub udostępnij go klikając na ikonkę Facebooka poniżej
- Napisz mi ciekawy komentarz pod wpisem tutaj lub na Facebooku

Będę

Ci wdzięczna za każdy taki gest, bo dzięki niemu będę wiedziała, że moi czytelnicy gdzieś tam są, czytają i podoba im się to, co

piszę.
Dziękuję!!!